

# Protokół

## 44. posiedzenia, I. sesyi, VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 28. października 1903 r.

Początek o godzinie 10 minut 40 przed południem.

Przewodnicząc: Marszałek krajowy J. E. Stanisław hr. Badeni.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Teodor Bobaczewski.

Obecnych posłów 125.

Ze strony Rządu: c. k. Radca Dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Marszałek konstatuje dostateczną ilość posłów i otwiera posiedzenie,

Marszałek oznajmia, iż protokół czterdziestego drugiego posiedzenia uważa za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół czterdziestego trzeciego posiedzenia złożony jest w biurze sejmowym do przejrzania.

Marszałek oznajmia, że urlopu na 4 dni udzielił p. Klemensowi Dzieduszyckiemu, a p. Glidziuk usprawiedliwił nieobecność z Izbie świadectwem lekarskiem, i z powodu choroby przez 8 dni będzie nieobecny.

Sekretarz p. Urbański odczytuje spis petycyj wniesionych po dzień 28. października 1904 roku, które przydzielono następującym komisjom, a mianowicie.

Wydziałowi krajowemu Ls. 3535, 3537, 3538, 3539, 3544 3547 3548, 3549.

Komisji gminnej Ls. 3540, 3545, 3546

Komisji petycyjnej Ls. 3541, 3543, 3551.

Komisji administracyjnej Ls. 3542.

Komisji prawniczej Ls. 3536.

Komisji gospodarstwa kraj. Ls. 3550.

Po odczytaniu petycji Ls. 3550 Gminy Czochłany pow. Dolina o regulację rzeki Świcy względnie budowę mostu na tejże rzece, przemawia p. Bobaczewski popierając tę petycję.

Sekretarz p. Urbański odczytuje spis dalszych petycyj, które przydzielono oddzielnym komisjom jak wyżej.

Marszałek wzywa sekretarzy do odczytania złożonych wniosków i interpelacyj.

Sekretarz p. K. Lubomirski czyta:

### Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

Zważywszy, że droga powiatowa „Pie-trasina“ zwana w powiecie Żywieckim od gościńca rządowego karpackiego w Galicyi do Szląska prowadząca, ma pod względem

strategicznym dla państwa wielkie znaczenie, i tylko w tem celu budowana — a nie jest omycona.

Zważywszy dalej, że powiat Zywiecki utrzymuje trzy drogi powiatowe, mające związek z Węgami, Szląskiem i powiatem Bialskim, a drogi te ponieważ prowadzą brzegami rzeki Soły i Koszarawy, a następnie górami karpackimi i z tego powodu są bardzo kosztowne, przenoszą siły podatkowe jednego powiatu.

Dlatego podpisani powołując się na uchwałę Wys. Sejmu z dnia 22. marca 1899 zapytują podpisani, czyli Wysoki c. k. Rząd jest skłonny drogę „Pietrasina“ zwaną od gościńca karpackiego na Szląsk do Jabłonkowa prowadzącą — mającą przestrzeń około 5 kilometrów — a tylko w celach strategicznych budowaną — za drogę państwową uznać — lub też kosztem skarbu państwa do utrzymania tejże drogi się przyczynić

Lwów, d. 23. października 1903.

Interpelant:  
W. Szwed.

Kramarczyk, Wilezkiewicz, L. Cieński, Stojalowski, Barabasz, Stapiński, Szponder, Krempa, Szajer, Potoczek, Korol, Oleśnicki, Staruch, Bohaczewski.

Sekretarz p. Urbański czyta:

W n i o s e k.

posła Witosławskiego i towarzyszy w sprawie założenia seminarium nauczycielskiego w Kołomyi.

Zważywszy, że w całym kraju są tylko trzy seminaria żeńskie;

zważywszy, że w szkołach ludowych pracuje 1.581 nienkwalifikowanych sił nauczycielskich żeńskich głównie z tego powodu, że ilość seminariów żeńskich jest tak mała, a istniejące trzy seminaria tylko ograniczoną ilość uczenie przyjąć mogą;

zważywszy, że w całej połaci kraju od Lwowa ku południowi, aż do granic kraju nie ma seminarium nauczycielskiego żeńskiego;

zważywszy, że dla mieszkańców tej części kraju wysyłanie córek do seminariów żeńskich we Lwowie, Przemyślu lub Krakowie połączone jest znacznymi kosztami

zważywszy, że w okręgu szkolnym kołomyjskim uczęszcza na naukę codzienną 5.343, a na naukę dopełniającą 668 dziewcząt, a w najbliższych sąsiednich okręgach w horodeńskim 2.016 na naukę codzienną, a 502 na naukę dopełniającą, w śniatyńskim 2.016 na naukę codzienną, a 333 na naukę dopełniającą, w kossowskim 2.200 na naukę codzienną, a 389 na naukę dopełniającą, więc razem w tych czterech okręgach uczęszcza 10.227 dziewcząt na naukę codzienną a 1.829 na naukę dopełniającą, a z tej znacznej liczby uczennice znalazłoby się aż nadto wiele takich, któreby się chciały poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, frekwencya zatem seminarium nauczycielskiego żeńskiego byłaby zapewnioną.

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. aby przystąpił jak najrychlej do założenia seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Kołomyi.

Wnioskodawca:  
Witosławski w. r.

Bojko, Jabłoński, Maiss, Kramarczyk, Włodek, Krempa, Wiśniewski, Małachowski, Michalski, Ochrymowicz, Romanowicz, Vayhinger, Wurst, Piniński, Sękowski, Brykczyński, L. Cieński, Teodorowicz, Wilezkiewicz, Potoczek, Korol, Szwed, Mogilnicki, M. Urbański, Kępiński Trzecieski, Huza, Kozłowski, Jahl, Bednarski, Rutowski, Maryewski, Stapiński, Krzysztofowicz, M. Torosiewicz, A. Jędrzejowicz, Huryk, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Mazikiewicz, Schätzel, Bohaczewski, Abrahamowicz, Z. Skrzy

ski, Cielecki, T. Cieński, Tarnawski, Gnoński, ks Fijałek, Rayski, Oleśnicki.

### W n i o s e k.

posła Witosławskiego i towarzyszy w sprawie zastąpienia rampy kolejowej obok stacji kolejowej Kołomyja przejazdem górą ponad torami kolejowymi.

Przy budowie kolei żelaznej Lwów-Czerniowce urządzono przy skrzyżowaniu się kolei tej z gościńcem państwowym prowadzącym z Kołomyi do Horodenki przejazd w poziomie szyn przed samym wjazdem do stacji Kołomyja, przez co utworzoną została stała przeszkoda w ruchu kołowym na pomienionym gościńcu.

Przeszkoda ta z biegiem czasu przy ciągłym i stałym wzroście ruchu kolejowego z jednej strony oraz frekwencyi kołowej na gościńcu z drugiej strony, spotęgowała się w ten sposób, że stała się dziś prawdziwą plagą tak dla miasta Kołomyi jak i okolicznych miejscowości, zwłaszcza, że w kierunku Stanisławowa t. j. właśnie w miejscu, gdzie wspomniane skrzyżowanie toru z gościńcem istnieje — odbywa się ciągle przesuwanie wozów kolejowych przy zestawianiu pociągów odchodzących z Kołomyi w pięciu kierunkach, a mianowicie do Lwowa, Czerniwiec, Delatyna, Zaleszczyk i Szeparowiec względnie Peczenizyna.

Skutkiem tego rampa na powyższym skrzyżowaniu gościńca przez kolej zamknięta jest niejednokrotnie całymi godzinami tamując cały bardzo ożywiony ruch kołowy i pieszy z miasta i do miasta, co powoduje bardzo znaczne szkody tak dla miejscowej ludności jak i przyjezdnych wskutek straty czasu.

Nadto stanowi istnienie rampy tej tuż przy stacji na terytorium miejskiem ciągle niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego.

Od całego szeregu lat, tak Reprezentacya miasta jak i powiatu kołomyjskiego

czyni usilne starania u Zarządu c. k. kolei państwowych w tym kierunku, aby wspomniany przejazd w poziomie szyn zastąpiony został przejazdem górą ponad torami kolejowymi.

W ostatnich czasach, a mianowicie w r. 1897, 1898 i 1899, ponowiono żądanie to ze strony wszystkich interesowanych czynników kilkakrotnie, a to tak przy sposobności budowy kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, jak i przy sposobności rozszerzenia urządzeń stacyjnych w Kołomyi, jak dotąd jednak mimo poparcia słuszných a uzasadnionych żądań tak przez reprezentantów Wydziału krajowego jak i wojskowości — która ma liczny garnizon w Kołomyi — bezskutecznie i konieczna potrzeba nie zostaje uwzględnioną.

Zważywszy powyższy stan rzeczy jak niemniej i w interesie bezpieczeństwa publicznego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby zarządził jak najspieszniejsze zniesienie przejazdu w poziomie szyn kolei Lwów-Czerniowce istniejącego przy skrzyżowaniu się kolei tej z gościńcem państwowym Kołomyja-Horodenka i zastąpienie go osobnym przejazdem górą ponad torami kolejowymi w myśl wielokrotnych żądań Reprezentacyi miasta Kołomyi i tamtejszego powiatu.

We Lwowie, d. 28. października 1903.

Wnioskodawca:  
Witosławski w r.

Tomaszewski, Michalski, Ohrymowicz, Wiśniewski, Bednarski, Jahl, Buynowski, Merunowicz, Maiss, Moysa, Theodorowicz, Rayski, Korol, Schätzel, Szwed, Włodek, Tarnawski, Stapiński, Bojko, Maryewski, Krempa.

Sekretarz Bohaczewski czyta:



## Interpelacya

do wysokiego Rządu krajowego.

W zarządzie c. k. Starostwa w Kołomyi dale się zauważyć w ostatnich latach pewien zwrot, który bardzo niekorzystnie odbije się na ludności kołomyjskiego powiatu.

Szczególnie daje się zauważyć jawne nadużywanie znanego antikonstytucyjnego t. z. Prügelpatentu t. j. rozporządzenia cesarskiego z dnia 20. kwietnia 1854 r. l. 96 D. p. p.

Najpoważniejszych włóścian zasądza się na podstawie jakiegokolwiek doniesienia wójtowskiego na 8-dniowe a nieraz i dłuższe kary aresztu i zamyka im się wszelka droga rekursu stereotypowem: „rekursu niema, idź do aresztu“.

Faktów takich za ostatnie lata były setki — a lud znosi milcząco to barbarzyńskie postępowanie, co jeszcze więcej zachęca panów urzędników starostwa do nadużyć.

Podajemy tu tylko kilka faktów z tej praktyk i sprzeciwiającej się ustawom panów urzędników kołomyjskiego starostwa.

Przedewszystkiem przypominamy o tej oczywistej zbrodni nadużycia władzy urzędowej, jakiej dopuściło się c. k. Starostwo w Kołomyi zasądzając bezprawnie i nieodwołalnie Onufrego Wycbawaniuka i innych członków gminy, samych starszych i poważnych ludzi, o czem była mowa w jednej niedawno wniesionej interpelacyi.

Dnia 26. listopada 1902 r. wydał urzędnik Starostwa w Kołomyi Biliński wyrok, którym zasądził Teodora Wyszywaniuka, radnego z Słobódki leśnej, człowieka prawie 70 letniego na karę 8 dni aresztu za przekroczenie z §. 12. wyżej wymienionego rozporządzenia cesarskiego.

Rzecz miała się tak, że pewnej niedzieli po służbie bożej wójt w Słobódce leśnej skończył ogłaszać ludziom zebranych koło cerkwi swoje rozporządzenia, przystąpił do

niego Teodor Wyszywaniuk i zapytał go czy już skończył swoje urzędowanie. Kiedy wójt to potwierdził, zapytał go Wyszywaniuk, jak to może być, ażeby w budżecie gminnym wstawionych zostało 100 zł. na utrzymanie warty wiejskiej — a mimo tego wartę tę odbywają po kolei sami członkowie gminy. Wójt na to: To ty mówisz, że ja kradł; i zaskarżył Wyszywaniuka za obrazę swojego majestatu do Starostwa. Przy rozprawie dopuścił p. Biliński samych tylko świadków obciążających. Ołeksie Babyniukowi Iwana, co zeznawał dosyć korzystnie dla obwinionego zarzucił, że on przez tegoż namówiony, świadków odwodowych nie dopuszczał, zasądził obwinionego na 8 dni — a gdy tenże zgłosił rekurs krzyknął: „rekusu niema“ — i kazał obwinionego odprowadzić do aresztu.

Postępowanie takie sprzeciwia się jednak przepisom §. 15. pow. rozp. — jest więc oczywistą zbrodnią nadużycia władzy urzędowej.

Pod wicsnę tego roku oskarżył przed c. k. sądem w Kołomyi Iwar Makurezuk wójt z Kamionek wielkich, Josyfa Kędziora za to, że nazywał go żydowskim Iwanikiem. Sąd uwolnił obwinionego. Wójt więc po kilku tygodniach doniósł o tym fackie do starostwa i to zasądziło Kędziora na 10 dni aresztu i 3 zł. kosztów. Naturalnie i tu rekursu niedopuszczono.

Posterunek żandarmeryi na Godach, koło Kołomyi wieździe już oddawna jawną wojnę z budnikiem kolejowym Fedoryszynem, a szczególnie z jego żoną Eudokią. Sprawa zaczęła się z przyczyny szkody polowej i od tego czasu obie strony wzajemnie się skarżą. Jednego dnia w maju napadł żandarm Antoni Stefan na Eudokię Fedoryszyn żądając z krzykiem, ażeby nie puszczała dzieci na ulicę i trzymała je w domu. Na to odpowiedziała Eudokia Fedoryszyn: „Nikt mi niema do rozkazu co do moich dzieci nawet żandarmerya!“ Posterunek żandarmeryi w Godach nie miał rzecz naturalna nie spiesniejszego do roboty, jak pismem de praes. z 18. maja 1903 l. p. Starostwa

11991/3 donieść do Starostwa, że Eudokia Fedoryszyn zachowywała się wobec postenfirera „frech und respectwidrig“ przedstawiając całą przygodę w dosyć jaskrawych barwach.

Praktykant Starostwa Kołomyjskiego Aleksander Padlewski przeprowadził więc na dniu 12. czerwca b. r. rozprawę, przesłuchał dwóch świadków, a to Szymona Rata i żandarma Stefala i zasądził obwinioną za przekroczenie z §. 12. a. wyżej wymienionego rozporządzenia cesarskiego na trzy dni aresztu, niedopuszczając rozumie się, zgodnego z §. 13. tego rozporządzenia żadnego rekursu. Ciekawem jednak w tej sprawie jest ot to.

W doniesieniu żandarmeryi jest powiedziane, że między innymi obwiniona miała powiedzieć, że ja was wszystkich każę zdegradować i że wywoływała publiczne zgorszenie. W dotyczącym rejestrze karnym Starostwa z dnia 12. czerwca 1903 powiedzianem jest w rubryce VI. dosłownie: „Żandarm Antoni Stefal zeznaje pod rygorem służbowej przysięgi, że z gwałtownością obwiniona wystąpiła przeciw niemu, gdy będąc w służbie upominał ją tylko niedając powodu wcale do tak gwałtownego wystąpienia ze strony obwinionej.

Jak widzimy nie potwierdził on zupełnie, ażeby obwiniona jemu degradacją groziła — lub ażeby wywołała ogólne zgorszenie. Przed zeznaniem Stefala umieszczone jest w tejże samej VI. rubryce zeznanie Szymona Rata, które naprowadza na to dosłownie: „Zeznaje, że obwiniona z gwałtownym krzykiem wystąpiła przeciw żandarmowi“ Między słowami „krzykiem“ a „wystąpiła dopisano innym atramentem albo i tym samym, lecz później i zaraz wyciśnięto bibułą słowa: „i obraźliwymi słowami“.

W rubryce VII. powiedziano, że wina obwinionej została udowodnioną zeznaniem świadków i doniesieniem żandarmeryi, cho-

ciaż powiedziano, świadek żandarm nie potwierdził tego co było w doniesieniu.

Eudokia Fedoryszyn odsiedziała karę, a czując się pokrzywdzoną wniosła na świadka Szymona Rata doniesienie do c. k. Sądu powiatowego w Kołomyi (U. IV. 1486/3) o fałszywe zeznanie przed władzą administracyjną (461 u. k.). Do rozprawy karnej, która odbyła się dnia 1. września 1903 zaprzeczył stanowczo Szymon Rat w Starostwie, że Eudokia Fedoryszyn użyła obrażających słów wobec żandarmeryi. Obronę Rata stwierdził jako świadek żandarm Stefal — obrońca Rata zwrócił uwagę sądu (co-protokołarnie stwierdzono) na to, że słowa karnego rejestru rubryka „VII-obraźliwymi słowami“ są oczywiście dopisane.

Tak więc wyszło na jaw bezspornie, że urzędnik Starostwa Padlewski, chociaż nie miał w zeznaniach Rata i Stefala dostatecznej przyczyny do zasądzenia obwinionej, mimo tego zasądził ją na 3 dni aresztu i dopiero oczywiście później przedkładając swój operat wskutek rekwizycei sądowi powiatowemu w Kołomyi dopisał na własną rękę słowa: „obraźliwymi słowami“, ażeby w ten sposób przed c. k. Sądem przecież jakoś usprawiedliwić swój drakoński wyrok i zgładzić w ten sposób swoje zblamowanie się. Ten przestępny wyrok karny Starostwa znajduje się w aktach c. k. Sądu powiatowego w Kołomyi do l. U. IV. 1198 i 1748/3.

Lecz i na innych polach publicznego życia daje się niekorzystnie odczuwać system urzędowania teraźniejszego starosty Pawlikowskiego. Zeszłego roku zakazał on podczas tak zwanego „Siczowego Święta“ w Kołomyi pochodu publicznego towarzystwom Sicz, co jak było powszechnie wiadomem stało się za namową złego ducha kołomyjskiego Starostwa, ówczesnego komisarza Zurowskiego, którego jednak teraz w Kołomyi niema, bo za defraudację pieniędzy za karty łowieckie musiał porzucić administracyjną służbę państwową. Tego



roku nie robił starosta kołomyjski świętu siczowemu żadnych trudności, lecz za to wziął się do prześladowania niektórych Siczcy.

I tak zabronili pierwsze ogólne zbory tow. pożar. i gimnast. Siczcy w Zamulińcach, a to pod pretekstem, że może powstać pożar w lokalu zborów. Ponownie zwołanych publicznych ogólnych zborów na dzień 9. sierpnia tego Towarzystwa wprawdzie nie zabronił, lecz wysłał kilku żandarmów i nakazał im, ażeby niedopuszczali zaproszonych gości z sąsiednich wsi; tym nakazem wykazał się jeden z żandarmów przed przewodniczącym zborów. Tem postępowaniem dopuścił się kołomyjski starosta oczywiście naruszenia ustaw, bo na ogólnych publicznych zgromadzeniach wolno być każdemu obecnym a tem więcej ludziom zaproszonym.

Jeszcze na parę tygodni przed tem odbyły się ogólne zbory towarzystwa „Sicz“ w Siemakowcach, na których referowali Dr. Kuryło Tryłowski i znany ruski literat p. Osyp Szpytko. Żandarmerya zrobiła fałszywe doniesienie, że na tych zborach agitowano za strejkami i prawdopodobnie z tej przyczyny czynił starosta kołomyjski trudności ogólnemu zgromadzeniu w Zamulińcach. Co więcej właśnie przed kilkoma dniami rozpoczął starosta kołomyjski śledztwo z powodu tych siemakowieckich zborów. Mianowicie dnia 15/10 1903 wysłał on aż trzech żandarmów po koczawego tej siczcy Mychajła Iluka Hryćka, a komisarz starostwa Buszyński przesłuchiwał go, czy agitowano na tych zborach za strejkami, a dalej, czy „Sicz“ używa przy ćwiczeniach strzelb i szabel. Wypływa z tego, że c. k. Starostwo w Kołomyi uważa „Sicze“ wprost za jakiś „rząd narodowy“, który ma przygotowywać rebelię. Tegoż dnia przesłuchiwało jeszcze kilku innych świadków i starano się z nich koniecznie wydusić zeznanie, że Dr. Tryłowski namawiał na tych zborach ludzi, ażeby nie szli do panów robić niżej, jak za 1 zł. Przesłuchi-

wanie odbywało się w obecności żandarma, który prawdopodobnie był autorem wspomnianej fałszywej denuncyacji, a Iwan Danyszeńko Octafia z Haniowa (przysiółka Siemiakowice) zaprzeczył w oczy żandarmowi, jakoby to on mówił jemu (żandarmowi) te bajki o Drze Tryłowskim, strejku i 1 zlr.

Lecz wynalazczość starosty Pawlikowskiego okazała się szczególnie przy następującej sposobności: Na dzień 15 sierpnia zwołało kołomyjskie Towarzystwo „Narodnych Spilok“ publiczne zbory do pawilonu miejskiego ogrodu z następującym porządkiem dziennym: 1) otwarcie zgromadzenia i wybór prezydium, 2) omówienie praktycznych pytań z prawa cywilnego, 3) omówienie praktycznych pytań z prawa karnego, 4) wykład z ruskiej historii, 5) sprawy towarzystw szerzących oświatę i towarzystw straży pożarnych i wydawnictw popularnych, 6) sprawy pożarne. Zborów tych zakazywał starosta Pawlikowski motywując swój zakaz tem, że tego dnia miał odbyć się w Kołomyi łaciński odpust i że „jakieś nieogłędne przemówienie lub zachowanie uczestników wiecu może podrażnić uczucia religijne zgromadzonej na odpuszcie ludności i spowodować nieobliczone i zgubne następstwa. Gdy powyższe towarzystwo zwołało na ten sam dzień zwyczajne zgromadzenie swoich członków — p. Pawlikowski zakazał i tego zgromadzenia przepisawszy dosłownie motywy poprzedniego zakazu.

Oba te zakazy są jawnym naruszeniem ustawy i kolidują w jaskrawy sposób z orzeczeniami trybunału państwowego — jak np. z orzeczeniami z dnia 30 kwietnia 1875/78 — i z dnia 11 lipca 1881/241. Wydział towarzystwa „Narodnych Spilok“ wniósł więc z tej przyczyny rekursy do wysokiego ck. Namiestnictwa.

Oczywista rzecz, że gdyby kołomyjskie starostwo zwróciło całą swoją uwagę głównie na takie „niebezpieczne“ instytucje, jak „Sicze“ i „Narodne Spółki“

a swoich urzędników zatrudnia głównie wydawaniem wyroków administracyjno-karnych na ludzi, co mieliby dopuścić się obrazy wójtowskiego lub starościńskiego majestatu, to rozumie się samo przez się, że nie ma ono dosyć czasu zajmować się innemi, ważniejszymi dla ludności sprawami. I tak znaną jest rzeczą, że wielu wójtów kołomyjskiego powiatu w haniebnym sposobie okrada gminy i znęca się nad ludnością, a tymczasem nie można w żaden sposób doprosić się interwencji starostwa. I tak np. taki wójt Marcinowski z Ceniowa okrada gminę na każdym kroku, lecz p. Pawlikowski stoi za nim, jak za rodzonym synem, no boż przecież obaj zasiadają w komitecie budowy rzym. kat. kościoła w Ceniowie. Drugi wójt Stefan Andrejczuk z Werbiza wyż. okradał także aż do niedawna gminę w niemożliwym sposobie a swoje złodziejskie manipulacje wykonywał w ten sposób, że inne (miejscze) pożyczki wpisywał w uchwałę budżetową gminną a zupełnie inne (większe) wpisywał do odpisu tej uchwały, który przekładał radzie powiatowej. Wedle tych wyższych cyfr pobierał on więc pieniądze z urzędu podatkowego i w ten sposób dopuszczał się tysięcy defraudacyj. Dopiero niedawno usunięto go z urzędu, lecz jego złodziejstwa ujdą mu zdaje się bezkarnie tak jak u nas takie złodziejstwa kładzie się zawsze na karb tego, że „wójt nie umie prowadzić rachunków“. A trzeba wiedzieć, że jak przyszła komisja odbierać od niego księgi urzędowe — to on powydzierał kartki z dziennika kasowego i pochował w rękawy — a gdy i to u niego znaleziono w obecności nadkomisarza str. Bartoszewskiego podarł je w kawałeczki i rzucił na ziemię. Te podarte kawałeczki zabrał ze sobą lustrator powiatowy Sysak. Sprawę oddano do sądu karnego i pomimo bardzo dobrych i dokładnych dochodzeń trudno zorientować się w tych strasznie pogmatwanych szachrajstwach Andrejczuka, tem więcej, że lustrator Sysak zamiast pomocy stara się defraudacją pokryć, i pod różnymi pozami uchyla się od

przedłożenia tych wydartych i podartych kartek z dziennika kasowego.

Oczywistą jest rzeczą, że jak z jednej strony żaden urzędnik sądowy jako niefachowy nie może w takich sprawach zorientować się, tak z drugiej strony nie można w żaden sposób dalszych dochodzeń oddawać powiatowemu lustratorowi Sysakowi, ani żadnemu innemu urzędnikowi Wydziału powiatowego bo tenże całymi latami tolerował nadużycia Andryjczuka, który znowu ze swej strony zawsze szedł politykom Wydziału powiatowego na rękę.

Tylko bezstronny specjalista rachunkowy z Wydziału krajowego mógł by tu dać radę i wysledzić drogi i sposoby jakich używał Andrejczuk przy okradaniu gminy. Zauważa się wkońcu, że dopuszczał się on także wielkich sprzeniewierzeń, przy zarządzie lasem gminnym i przy budowie szkoły. Drugim takim kwiatkiem w ogrodzie p. Pawlikowskiego jest Antoni Fedunek, wójt z Konicza pod Kołomyją. Ten poprostu gospodaruje w tej wsi jak krwiożerze zwierzę i chociaż wójtem został niedawno już pobit dziesiątki ludzi, a kto mu się tylko nie podoba zamyka do aresztu, a przy zamykaniu i wypuszczaniu wymierza policzki i okłada kijami. Dotychczas wszystkie te zbrodnie uchodzą mu bezkarnie, przeciwnie cieszy się nawet sympatią c. k. Starostwa, prawdopodobnie dla tego, że jest jawnym wrogiem towarzystwa Siczy i chociaż już przed kikoma miesiącami Starostwo odesłało na jego ręce statuty tego Towarzystwa nie chce on doręczyć ich założycielom. Lecz najpiękniejszym okazem jaki rozwinął się pod samym bokiem Pawlikowskiego jest Nykoła Mełnyczuk, wójt gminy Piadyki z pod Kołomyi

Ten jest wielkim przyjacielem dziedzi-ka ks. Puzyny i spełnia rolę jego nadwornego pacholka. Każdego, kto winien p. Puzynie pieniądze, bierze za włosy i tak trzymając ciągnie (literalnie) do dworu. Oto kilka przykładów jego urzędowania.



Przedewszystkiem naprowadzamy wypadek, który miał miejsce wprawdzie dawnie lecz doszedł dopiero aż teraz do naszej wiadomości.

W grudniu 1901 roku i w pierwszych dniach stycznia 1902 roku zdarzyło się w Piadykach kilka kradzieży a podejrzenie o spełnienie ich rzucono między innymi na Iwana Czerwińskiego Petra.

Dnia 13. stycznia 1902 aresztowano go i przeprowadzono do karczmy Dawida Gangberga, gdzie wójt Mikołaj Melnyczuk, związał mu ręce drutem i zwój drutu postawił mu na głowę a okutą laską szturknął i przebił mu twarz. Tak związanego zaprowadzono do aresztu gminnego a po kilku godzinach przyszedł wójt z policyantem Dmytrem Hnatiukiem i wartownikiem Hryćkiem Palijem i rozpoczęli tortury. Najprzód sam wójt dusił go zamykając mu gwałtownie palcami usta, a potem wartownik włożył grubą laskę głęboko pomiędzy palec Czerwińskiego i silnie ścisnął końce palców, wywołując tem straszliwy ból. Potem sam wójt powtarzał tę operację a przytem wykręcał palec tak, że wskazujący palec lewej ręki zupełnie wykręcił. Wreszcie przywołał on przysiężnego, kazał związać im ręce w tył i rzucić na ziemię, poczem wójt trzymał głowę Czerwińskiego między nogami a tamei drudzy męczyli go dalej weiskając palęk między palec i ścisnąjąc razem ich końce.

Ból był tak straszny, że Czerwińskiemu puściła się z krzyku krew ustami i nosem. Pomimo tego nie przyznawał się Czerwiński do żadnej z winy. Nareszcie rozwiązano mu ręce i znowu zamknięto, a w jakiś czas potem przyprowadzono dalszych podejrzanych Nykołę Bagaja Mychajła, Wasyla Bagaja Mychajła i Michajła Szewczuka, Wasyla i Stefana Czerwińskiego Andrija. Wszyscy ani przyznali się do kradzieży a wójt wtedy złapał Stefana Czerwińskiego Piotra za gardło i trącił nim do szafy tak, że aż gódcz nabiegł mu na czole. Wtedy i on przyznał się do kradzieży.

Dnia 14. stycznia rano przyszedł żandarm i wypytywał aresztowanych o dotyczące kradzieże. Wtedy to wójt kazał Michajłowi Szewczykowi i Mikole Bagajowi, ażeby oni dali Stefanowi Czerwińskiemu po trzy razy w twarz, co oni rzeczywiście zrobili.

Gdy ludzie wychodzili już z cerkwi (a był to ruski Nowy Rok), zatrzymał ich wójt przed cerkwią i Stefana Czerwińskiego Petra, Nykoła Bagaja, Michała Szewczuka i dwu dodatkowo aresztowanych Teodora Huculaka i wana Andrusiaka, wyprowadził przed ludzi. Pierwszemu z nich nałożył na szyję zwój drutu, w jedną rękę dał garnuszek a pod pachę włożył beczułkę od piwa. Szezołki pochodzące z kradzieży powkładał do dziubenki (terby). Ludziom, a było ich z tysiąc z trzech gmin, kazał się patrzeć, co to będzie.

Postawił więc beczułkę na ziemi i kazał Stefauowi Czerwińskiemu Piotra, ażeby udawał, że nibyto on nalewa piwo z beczułki i ażeby częstował towarzyszy, a im kazał wzajemnie czyścić sobie buty. Potem kazał zaprowadzić wszystkich napowrót do aresztu, sam poszedł na obiad a wróciwszy kazał Stefana Czerwińskiego Piotra skuć z Michałem Szewczukiem i zaprowadzić ich i Mikołaja Bagaja tegoż dnia 14. stycznia do więzienia kołomyjskiego sądu. Tutaj dnia 15. stycznia przesłuchał ich sędzia śledczy i puścił do domu.

Zauważa się, że areszt gminny był całkiem nieopalony i że Stefan Czerwiński Piotra miał na sobie tylko keptar i serdak. Dalej, że aresztowanym nie dawano zupełnie jeść i tak, że Stefan Czerwiński Piotra jak jadł w niedzielę dnia 12. stycznia, to aż 15. w Kołomyjskim areszcie (więzieniu) dano mu kawałek chleba, którego jednak nie miał on już siły zjeść wskutek osłabienia.

W skutek pobicia i przeziębienia leżał on chory 2 miesiące, Na świadków widowską przed cerkwią powołuje się Wasyla Ostafijezuka Oleksy, Hafiję Ostafijezuk żonę



Michasia, Paraškę Bilaniuk żonę Jakóba i Ołeksę Palija. Oto tylko jeden obrazek długoletniego wójtowania Nykoły Melnyczuka.

Takich przykładów znalazłoby się bardzo wiele i po prostu pojąć trudno, że lud w Piadykach z takim spokojem znosi te jawne rozboje.

Lecz cóż, niejedno już doświadczenie, nauczyło go, że Melnyczuk ma szerokie plecy i że jemu niemoże nie stać się.

I rzeczywiście ma on na każde zawołanie pomoc c. k. Starostwa, które wszelką niesubordynacyę względem niego surowo karze. I tak np. miał on złość na Ołeksę Germaniuka Dmytra po prostu tylko dla tego, że na jego wezwanie nie jawił się w kancelaryi gminnej. Nie myśląc długo zaskarżył on go do Starostwa, jakoby Germaniuk stawiał się do niego w niebezpieczny sposób, a tu dnia 16. sierpnia 1902 praktykant konceptowy Biliński spisał króki protokół, krzyknął: „Masz 10 dob bez rekursu“ i kazał go w tej chwili zamknąć.

Tego samego, czy jakiegoś innego Ołeksę Germaniuka, gdy pokłócił się z karcmarzem kazał przywiązać do drabiny i zanieść do aresztu, gdzie go całą dobę przetrzymano.

Gdy Wasyl Skorodij miał jeszcze odrobić kilkanaście dni we dworze wójt Melnyczuk zabrał mu dwa serdaki i zaniósł ich do dworu, a jego samego także wiodąc za czuprynę do dworu zaciągnął.

Mychajła Tkaczuka Iwana także bezprawnie aresztował a w areszcie gniótł go kolanami po piersiach i w inny sposób znęcał się. Krzyk męczonogo słyszeli Ołeksza Germaniuk Dmytra i Stefan Germaniuk Dmytra.

A oto jeden z ostatnich czynów bohaterских tego zioeczyńcy, protegowanego jawnie przez c. k. Starostwo i Radę powiatową: „Rządca“ kniazia Puzyny w Piadykach, Hołubasz nie chciał dać Antoniemu

Cholewińskiemu 112 snepów zboża, jakie jemu należały się z tytułu spółki roboczej na pańskim łanie. Cholewiński zdał się na wójta, którego w tym celu zawołano do dworskiej kancelaryi. Był tam oprócz Hałubasza także jeszcze Kazimierz Siwicki, syn dziedzica z Ceniowa, który w nieobecności kniazia Puzyny dogląda gospodarstwa. Wójt Melnyczuk zamknął drzwi kancelaryi na klucz, i z krzykiem: „Złodzieju ty chcesz strejkować, robisz bunt we wsi, rzucił się na Cholewińskiego, uderzył go ręką w twarz rzucił na sofkę tam stojącą i gniótł go kołanami i bił wiele chciał. Nie pomogły przedstawienia Sinickiego: „Wójcie eo robicie, będzie źle dajcie pokój“.

A gdy już dobrze nabił, kazał jeszcze Cholewińskiemu pocałować „rządęcę“ w rękę. Cholewiński udał się potem do kancelaryi adwokata dr. Trylowskiego i wniósł doniesienie do prokuratoryi państwa o zbrodnię z §. 93 u. k. O tym fackie opowiadał on sam nie tylko swemu adwokatowi lecz i innym ludziom, jak np. Iwanowi Kawalczukowi, budnikowi kolejowemu w Piadykach i Andrzejowi Czerwińskiemu w tejże wsi. Im—a także Dr. Trylowskemu i personalowi jego kancelaryi opowiadałem później i to, że wójt go chce wszelkimi siłami „zagodzić“ i namawiał go, ażeby zeznał w śledztwie V. d. 742/3 nieprawdę a mianowicie, że wójt go ani nie zamykał w dworskiej kancelaryi ani nie bił.

Za to obiecał mu wójt zwrócić poniesione koszta. I rzeczywiście Cholewiński dał się namówić i przesłuchany w Sądzie zeznał nieprawdę i swoje doniesienie odwołał a niestety i inteligentny człowiek, bo Kazimierz Siwicki dał się użyć do pokrycia tej zbrodni i zeznał w śledztwie fałszywie bo na korzyść wójta — oto jak postępuje i jakich sztuczek używa jedna ze starościńskich podpór w powiecie kołomyjskim.

Dla charakterystyki w jaki sposób złatwia się w starostwie kołomyjskiem sprawy dotyczące włościaństwa, jeżeli tylko w grę wchodzi także i dziedzic podajemy następujące fakta.

Dnia 15 września b. r. odbywała się w starostwie kołomyjskiem licytacja polowania gminnego z Kułaczkowiec, które dotychczas tylko za 7 K (nad 5.000 morgów) dzierżawił dziedzic z Trofanówki Kajetan Agopsowicz.

Do licytacji stanął tenże, jakiś paucik który nawet wadyum nie złożył (oczywiście był on przedstawiony), Antin Matejezuk wójt gminy Kułaczkowiec, Semen Karałasz i Stanisław Sajewicz.

Tyeh trzech ostatnich nie dopuścił urzędujący urzędnik starostwa Bartoszewski zupełnie do licytacji i utrzymując, że muszą przedewszystkiem postarać się o kartę na broń (Waffenpass) — tak więc utrzymał się przy licytacji ponownie Kajetan Agopsowicz dając za polowanie na tym kolosalnym obszarze aż 35 K. Wprawdzie poszkodowani wnieśli rekurs — lecz jak wiemy w Galicyi, dobrze, żeby taki rekurs po roku załatwiono, a tymczasem p. Agopsowicz poluje bez żenady i dalej.

Podpisani zapytują więc Wysoki Rząd krajowy:

1) Czy jest mu znanem tego rodzaju postępowanie ek. Starostwa w Kołomyi — a szczególnie oczywiście sprzeciwiające się konstytucyi nadużywanie rozp. ces. z dnia 20. kwietnia 1854 l. 96 Dpp.?

2) Czy jest mu wiadomem, że niektórzy urzędnicy tego Starostwa dopuszczają się po prostu nadużycia władzy urzędowej przy wykonywaniu tego rozporządzenia, tak, jak nieprawne odbieranie włościanom możliwości rekursu od swoich wyroków karnych i czy zamyśla ich odpowiednio ukarać w drodze dyscyplinarnej?

3) Czy zamyśla o zbrodniach, których dopuściły się rozmaite, w powyższej interpelacji naprowadzone osoby, powiadomić ek. Nadprokuratorę państwową i czy zamyśla poczynić kroki, ażeby wójtów, którzy w tak haniebnym sposobie nadużywają swojej władzy i po zwierzęcemu znęcają się nad ludnością, usunąć od urzędowania.

W końcu zapytujemy Wysoki Wydział krajowy, czy raczy jako władza dyscyplinarna wglądać w urzędowanie powyżej naprowadzonych wójtów, a szczególnie wysłać fachowego urzędnika, ażeby przeprowadził szkontro ksiąg urzędowych, prowadzonych przez suspendowanego wójta Stefana Andrijczuka w Wierbiążu górnym; w ten sposób przyszedł z pomocą sądowemu śledztwu, które wobec niezwyklej przebiegłości, z jaką Adrejczuk prowadził swoje defraudacye może wypaść zupełnie bez wszelkiego rezultatu.

Oleśnicki  
interpelant

Ochrymowicz, Mazikiewicz, Staruch, Ostapczuk, Barabas, Huryk, Korol, Stapiński, Bojko, Krempla, Włorek, Barwiński, Glidziuk, Dr. Mogilnicki.

Marszałek oznajmia, że interpelacye te odstąpi p. komisarzowi rządowemu, a pierwsze czytanie wniosków umieści na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń.

Izba przystępuje do porządku dziennego, którego punktem pierwszym jest:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie nadania nowozbudowanemu szpitalowi w Tarnobrzegu charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz, uwolniony od czytania sprawozdania wnosi na przekazanie tego sprawozdania komisji sanitarnej.

Przemawia p. Stanisław Jędrzejowicz i stawia formalny wniosek na przystąpienie do drugiego czytania tego sprawozdania bez odsyłania do komisji. Izba uchwała bez rozprawy powyższy wniosek formalny p. Stanisława Jędrzejowicza.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz uwolniony na wniosek sekretarza p. Urbańskiego od czytania sprawozdania, odczytuje następujący wniosek komisji:



Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączoną ustawę:

### USTAWA

nadająca szpitalowi w Tarnobrzegu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

#### Art. I.

Szpital w Tarnobrzegu zostaje uznany za powszechny i publiczny.

#### Art. II.

Komitet szpitalny składać się ma:

- a) z delegata Wydziału krajowego;
- b) z prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu, lub jego zastępcy;
- c) z delegata Rady powiatowej;
- d) z dyrektora szpitala.

#### Art. III.

W przyszłości połowę kosztów budowy nowego, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu szpitalnego, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części ponosić będzie powiat tarnobrzezski.

#### Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

W rozprawie ogólnej nikt głosu nie żąda.

Izba przystępuje więc do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca wnosi przyjęcie tej ustawy en bloc.

Izba uchwała przyjęcie powyższej ustawy en bloc, poczem w oddzielnem głosowaniu uchwała cały projekt ustawy en bloc.

Uchwaliwszy następnie na wniosek sprawozdawcy przystąpić do trzeciego czytania

bez czytania uchwała Izba powyższy projekt ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

#### Następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Jordanowa na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytutowych piwa i miodu.

P. Pilat w zastępstwie sprawozdawcy p. Wereszczyńskiego odczytuje sprawozdanie Wydziału krajowego zakończone następującym wnioskiem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt ustawy:

### USTAWA

z dnia . . . . . o zezwoleniu gminie Jordanów powiatu Myślenice na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

#### Art. I.

Gminie Jordanów powiatu Myślenice zezwala się na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu w wysokości i granicach oznaczonych ustawą z dnia 28 listopada 1892 dz. u. kr. Nr. 85 i pod warunkami we wspomnianej ustawie podanymi, aż do końca roku 1910.

#### Art. II.

Od opłat tych wolną ma być wódka we wszystkich wypadkach, w których ona wolną jest od państwowego podatku konsumcyjnego w myśl §. 6 ustawy z 20 czerwca 1888 w brzmieniu ces. rozp. z 17 lipca 1899 dz. u. p. Nr. 120.

#### Art. III.

Dzierżawa opłat niniejszych ma być połączoną z dzierżawą prawa propinacyi

w Jordanowie, a to za poprzedniem porozumieniem się gminy z c. k. Dyrekcją galic. funduszu propinacyjnego, względnie z dzierżawcą prawa propinacyjnego w Jordanowie.

#### Art. IV.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

W rozprawie ogólnej nikt głosu nie żąda, Izba przystępuje więc do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca wnosi przyjęcie tej ustawy en bloc.

Izba uchwała przyjęcie powyższej ustawy en bloc poczem w oddzielnem głosowaniu uchwała cały projekt ustawy en bloc.

Uchwaliwszy następnie na wniosek sprawozdawcy przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, uchwała Izba powyższy

projekt ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Następuje:

Dalszy ciąg rozprawy generalnej nad sprawozdaniami komisji budżetowej o budżetach krajowych na lata 1903 i 1904.

Przemawia p. Stapiński.

Przemawia p. Baworowski.

Przemawia p. Dzieduszycki Wojciech.

Przemawia p. komisarz rządowy Radea Dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Przemawia p. Wilezkiewicz.

Przemawia p. Górski.

Marszałek oświadcza, że przerywa posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

Przerwa posiedzenia godzina 3 popołudniu.

#### *Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 28. października 1903.*

Początek posiedzenia o godzinie 8 minut 25 wieczorem.

Marszałek konstatuje dostateczną liczbę posłów i otwiera napowrót przerwane posiedzenie.

Następuje dalszy ciąg rozprawy generalnej nad sprawozdaniami komisji budżetowej o budżetach krajowych na lata 1903 i 1904.

Przemawia p. Skałkowski i stawia następującą rezolucję:

Poleca się Wydziałowi krajowemu aby zbadał kwestyę pozyskania dla funduszu krajowego nowych źródeł dochodu po roku 1910 z opłat za prawo wyszynku i detajlicznej sprzedaży napojów spirytusowych.

Wynik tych badań, ewentualnie projekt ustawy względem zaprowadzenia opłat krajowych od wykonywania przemysłu szyn-

karskiego, przedłoży Wydział krajowy na jednej z najbliższych sesyj sejmowych.

Przemawia p. Rutowski.

Podczas przemówienia p. Rutowskiego, obejmuje przewodnictwo obrad zastępca Marszałka krajowego J. E. Metropolita Szeptycki.

Przemawia dalej p. Rutowski.

P. Vivien prosi o głos w sprawie formalnej.

Zastępca Marszałka krajowego JE. ks. Metropolita Szeptycki oświadcza, że p. M. Urbański zażądał poprzednio głosu w sprawie formalnej udziela mu przeto głosu.

P. Mieczysław Urbański wnosi zamknięcie rozprawy ogólnej.

Izba uchwała bez rozprawy zamknięcie rozprawy ogólnej.

P. Vivien zrzeka się głosu.



Zastępca Marszałka krajowego oznajmia, że zapisani są do głosu za wnioskami komisji budżetowej pp. Rotter, Milewski, Paszkowski, Leo i St. Jędrzejowicz; a przeciw wnioskowi komisji pp. Mogilnicki, Korol, Huryk, Oleśnicki, Barwiński, Ostapczuk, wzywa przeto zapisanych do głosu mowców do wyboru mowców generalnych.

P. Oleśnicki oznajmia, że mową generalnym przeciw wnioskowi komisji wybrany został p. Mogilnicki.

P. Leo oświadcza, że mową generalnym za wnioskami komisji wybrany został p. Milewski.

Przemawia generalny mowca przeciw wnioskowi komisji budżetowej p. Mogilnicki.

Przemawia mowca generalny za wnioskami komisji budżetowej p. Milewski.

Podczas przemówienia p. Milewskiego obejmuje napowrót przewodnictwo obrad Marszałek krajowy.

Przemawia generalny sprawozdawca p. D. Abrahamowicz.

Marszałek oznajmia, że ma zamiar zamknąć posiedzenie i wzywa sekretarza do odczytania nagłych wniosków.

Sekretarz p. Bohaczewski czyta:

#### Wniosek nagły.

Mazikiewicza i tow. w sprawie udzielenia bezzwrotnej zapomogi dla 14 pogorzalców gminy Hrebenne, powiatu rawskiego.

Dnia 9, października 1903, wybuchł w gminie Hrebenne, powiatu rawskiego pożar straszny, który w jednej chwili zniszczył zupełnie 14 gospodarzy wiejskich, a szkoda wynosi około 25.000 K. Pogorzalcy stracili chatę, odzież, zboże i wszelkie inne środki do życia i zaziera im w oczy śmierć głodowa, bo przeszło 100 ludzi zostało na zimę bez dachu i chleba.

Dlatego niżej podpisani proszą: Wysoki Sejm raczy dla pogorzalców gminy Hrebenne 25.000 K tytułem zapomogi bezzwrotnej z funduszków krajowych udzielić.

Mazikiewicz  
wnioskodawca.

Staruch, Bohaczewski, Oleśnicki, Brykczyński, Włodek, Ostapczuk, Bojko, Białoskórski, Krempa, Korol, Truskolaski, Wilezkiewicz, Szwed, Barabasz, Huryk.

Przemawia p. Mazikiewicz uzasadniając nagłość wniosku, a pod względem formalnym wnosi na odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej.

Izba bez rozprawy uchwała nagłość wniosku, a oddzielnie uchwała przekazanie tego wniosku komisji budżetowej.

Sekretarz p. Bohaczewski czyta:

#### Nagły wniosek

posła Huryka i tow. w sprawie udzielenia bezzwrotnej zapomogi dla pogorzalców gminy Rybne powiat Stanisławów.

Dnia 2. b. m. wybuchł w gminie Rybne powiat Stanisławów pożar, w krótkim czasie zniszczył 13 zagród wiejskich, z których z powodu nieobecności gospodarzy nie zostało uratowane; z tej przyczyny podpisani proszą: Wysoki Sejm raczy dla pogorzalców gminy Rybne 600 K tytułem bezzwrotnej zapomogi z funduszków krajowych udzielić.

Huryk  
wnioskodawca.

Ostapczuk, Bohaczewski, Kramarczyk, Szwed, Dr. Mogilnicki, Krempa, Oleśnicki, Szponder, Wilezkiewicz, Szajer, Korol, Barabasz, Mazikiewicz, Staruch.

Przemawia p. Huryk uzasadniając nagłość wniosku, a pod względem formalnym wnosi na odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej.

Izba uchwała bez rozprawy nagłość wniosku, a oddzielnie uchwała przekazanie tego wniosku komisji budżetowej.

Marszałek oznajmia, że od jutra ma zamiar idąc za życzeniem grona posłów zaczynać posiedzenia o godzinie 9 rano, a przerywać o 2 po południu.

Marszałek zamyka posiedzenie oznaczając następne na dzień 29. października 1903, godzinę 9 przed południem i odczytuje porządek dzienny następnego posiedzenia.

Koniec posiedzenia godzina 11 minut 59 w nocy.

Marszałek krajowy :

*Stanisław Badeni w. r.*

Sekretarze :

*Mieczysław Urbański w. r.*

*Kazimierz Lubomirski w. r.*